

Miała być deradykalizacja, a wyszło...

13 września 2017

Kilka tygodni temu we Francji zamknięty został ośrodek deradykalizacji – Centrum Zapobiegania, Integracji i Obywatelstwa.

Centrum deradykalizacji we Francji

We wrześniu 2016 r. w małej wiosce Beaumont-en-Véron, liczącej poniżej 3000 mieszkańców, w regionie Loary, rozpoczęło działalność pierwsze eksperymentalne centrum deradykalizacji. Centrum Pontourny zostało zaprojektowane jako obóz dla osób będących w procesie radykalizacji. Projekt miał być pierwszym z 12 innych planowanych ośrodków, ale jego żywot okazał się dość krótkotrwały – niecały rok później, 28 lipca, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało komunikat prasowy: „Eksperyment z otwartym centrum, działającym na zasadzie dobrowolności, okazał się nieskuteczny; rząd postanowił więc zakończyć eksperyment odbywający się w Pontourny”.

Ponieważ uczestnictwo było dobrowolne, rząd wyjaśnił swoją decyzję brakiem uczestników. Obecnie we Francji jest około 15 000 osób, którym grozi radykalizacja, a w sytuacji, gdy kraj musi poszukać innego podejścia do problemu, spojrzenie na Pontourny oznacza wyciągnięcie wniosków z pośpiesznego, politycznego i drogiego ośrodka, który nie przyniósł magicznego rozwiązania problemu.

Nazwa Centrum Pontourny pochodzi od nazwiska rodziny, która na początku XX wieku przekazała zamek z 18 wieku na rzecz państwa francuskiego, z załozeniem, że będzie ona wykorzystywany przez organizacje charytatywne. W zamku prowadzono różne typy ośrodków, a swoje nowe życie rozpoczął we wrześniu minionego roku.

Za drzwiami tego dużego, białego budynku znajdowało się

centrum mogące pomieścić 30 pacjentów i 25 pracowników. Władze lokalne w całym kraju mogły kierować tam osoby, które uważały za radykalne, a nastoletni kandydaci mogli dobrowolnie decydować się na wyjazd.

Program miał trwać dziesięć miesięcy; młodzi ludzie w wieku 18-30 lat mieli spotykać się z psychologami, psychiatrami, wychowawcami i imamami, którzy mieli pomóc im w naprawie sposobu myślenia i zachowania. Uczestnicy dyskutowali o filozofii, historii, religii i internecie oraz musieli brać udział w ćwiczeniach fizycznych, aby przygotować się do powrotu do normalnego życia.

„Pacjenci musieli nosić uniformy, partycypować w ćwiczeniach wojskowych i śpiewać Marsyliankę. Ten typ ścisłej, codziennej rutyny jest stosowany w innych typach ośrodków we Francji, np. takich dla młodych przestępców. Jedyna różnica jest taka, że w Pontourny wszystko jest dobrowolne. Młodzi uczestniczący w cyklu przemocy nie są tacy, jak alkoholicy na odwyku, jak ktoś mógłby sam z własnej woli udać się do tego typu ośrodka?” – wyjaśnia senator Esther Benbassa, z Partii Zielonych, autorka raportu dotyczącego deradykalizacji i integracji we Francji.

* * *

Michael Dantinne jest kryminologiem i pracuje w centrum badań nad terroryzmem i radykalizacją w Liege w Belgii. Uważa, że radykalizacja to często używane słowo, rzadko jednak precyzyjnie zdefiniowane. Dantinne twierdzi, że radykalizacja to długi proces, w którym jednostka odrzuca świat i społeczeństwo, w którym żyje, i przekonuje się do nowej ideologii, w tym przypadku radykalnego islamu. Chociaż młodzi ludzie odrzucają francuskie społeczeństwo, Dantinne uważa, że absurdem wiara w to, że samo założenie takiego ośrodka, jak Pontourny, może się sprawdzić: „Oczywiście próby przeciwstawiania się radykalizacji tych osób wyłącznie przez konfrontację z wartościami demokratycznymi są bezskuteczne” – mówi. „Wierzę, że musimy pracować u źródeł problemu i postawić

na działania zapobiegawcze”.

Ponieważ młodzi obywatele odrzucili wartości kraju, w którym żyją, Dantinne uważa, że jest mało prawdopodobne, iż będą na przykład słuchać imama zatrudnionego przez państwo: „W kontekście więzienia, na przykład, co się dzieje, gdy młodzież stoi przed umiarkowanym imamem? Nawet nie chcą mieć kontaktu z nim, ponieważ postrzega go jako przedstawiciela państwa i symbol nieuczciwego islamu”.

„Myślę, że sam pomysł nie miał racji bytu – mówi Milena Uhlmann, ekspert w dziedzinie radykalizacji z Niemiec. – Jasne jest, że wcześniej nie było głębszego zrozumienia kwestii radykalizacji i ekstremizmu”.

Uhlmann przewidziała porażkę centrum jeszcze przed jego otwarciem na podstawie tego, że sama struktura ośrodka była oparta na błędnych założeniach. Obawiała się, że zebranie w jednym miejscu osób podatnych na radykalizację może mieć odwrotny skutek i doprowadzić do zmiany ośrodka deradykalizacji w prawdziwą „akademię dżihadu”. Wystarczy, że w ośrodku znajdzie się dość charyzmatyczna osoba, żeby zamienił się w miejsce spotkań dżihadystów, gdzie budują silniejszą tożsamość opartą na islamie. Ten problem został później poruszony w raporcie dla Senatu:

„Zebranie osób zradykalizowanych w pewnym stopniu doprowadziło do niepokojących zjawisk – czytamy w raporcie. – Na przykład trzech rezydenci ogłosili siebie „rygorystyczną grupą Salafitów”, a kiedy jednego wyrzucano z ośrodka, dwaj pozostali również wyjechali, co jest paradoksalnym zjawiskiem w centrum, które ma walczyć dokładnie z takimi zachowaniami”.

* * *

Kiedy rząd ogłosił utworzenie ośrodka w Pontourny, wielu obywateli z Beaumont-en-Véron miało wątpliwości jeśli chodzi o tzw. „Akademię Dżihadu” w ich sąsiedztwie. Władze lokalne, w tym burmistrz miasta, nie były wcześniej konsultowane w tej

strawie i skrytykowały decyzję rządu. Obawy wzrosły we wrześniu, kiedy lokalna gazeta w Nord-Pas-De-Calais opublikowała artykuł o młodym niebezpiecznym przestępcy zagrażającym bezpieczeństwu narodowemu, który chciałby zacząć od nowa, korzystając właśnie z położonego w ich sąsiedztwie centrum.

Kiedy rząd ogłosił utworzenie Pontourny, obywatele zareagowali utworzeniem stowarzyszenia zwanego "Radicalement digne de Pontourny" czyli „radykalnie godny z Pontourny”, potępiającego centrum ze względu na jego wysokie koszty utrzymania, nieefektywność oraz zagrożenie dla bezpieczeństwa wsi.

„Rząd popełnił błąd w tym procesie, ponieważ nie dyskutowano wcześniej z mieszkańcami, a jest to ważne w obszarze pracy profilaktycznej – mówi Uhlmann. – Potrzebne jest autentyczne zainteresowanie tym tematem i wszystkie zainteresowane strony muszą się zaangażować.”

Kiedy senator Esther Benbassa odwiedziła ośrodek, aby w lutym 2017 r. napisać sprawozdanie dotyczące wysiłków deradykalizacyjnych we Francji, w Pontourny zatrudnionych było 25 pracowników, pracujących tylko dla jednego, ostatniego pacjenta. Ta ostatnia osoba została aresztowana miesiąc później za wyrażanie poparcia dla aktów terroryzmu.

Pod koniec lutego, w wyniku konfliktu politycznego i braku pacjentów, ośrodek działał bez pacjentów i był to początek powolnej śmierci Pontourny. Jednak z powodu nadchodzącej kampanii wyborczej agonia centrum została przedłużona, dopóki nie został wybrany nowy prezydent .

* * *

Centrum Pontourny otwarto po fali ataków terrorystycznych, które kosztowały Francję 234 ludzkie życia w ciągu 18 miesięcy, przy czym rząd był krytykowany za zbyt miękkie stanowisko w tej sprawie.

„Francja wpadła w tę samą pułapkę, co inne kraje: podjęto zdecydowane decyzje w sprawie nadzwyczajnej fali ataków terrorystycznych, jednak decyzje te nie były dobrze przemyślane, lecz oparte na logice wyborczej, podjęte w cieniu obaw o oskarżenia o bierność” – wyjaśnia Dantinne.

W lipcu 2016 r. centrum zostało wpisane w plan działania zwiększający środki na zwalczanie radykalizacji. Rząd francuski przeznaczył na ten cel 40 mln euro na dwa lata, z czego 2,5 mln zostało przekazanych do Pontourny. „Zaczęliśmy widzieć coraz więcej samozwańczych ekspertów w tej sprawie, którzy mówili to, co politycy chcą usłyszeć” – tłumaczy Dantinne.

Kiedy zainwestowano więcej pieniędzy w ośrodki antyradykalizacyjne, więcej osób zainteresowało się tym tematem i wyspecjalizowało w tej dziedzinie. Senator Benbassa nazywa to zjawisko wprost – robieniem biznesu na radykalizacji. We Francji wiele stowarzyszeń starało się pozyskać pieniądze rządowe, a w ciągu ostatnich kilku lat powstały nowe organizacje, tylko czekające na państwowe dotacje.

„W pewnym momencie we Francji pojawiło się wielu cudotwórców – mówi Dantinne. – Udało im się przekonać liderów do swojego modelu walki z radykalizacją bez przedstawiania dowodów na ich skuteczność”.

Dziedzina deradykalizacji była i nadal jest nowa, a obecnie nawet eksperci nie potrafią dojść do porozumienia, jak najlepiej rozwiązać ten problem. Nawet pojęcie „deradykalizacji” jest kontrowersyjne samo w sobie. Mimo to Pontourny powstała na fundamencie założenia, że jedna ideologia może zastąpić inną.

* * *

W lipcu ubiegłego roku senator Benbassa i jej koleżanka z Partii Republikańskiej, Catherine Troendlé, opublikowały swój

raport i tym samym wykopały Pontourny gób . Raport, zatytułowany „Polityka w kwestii deradykalizacji: zmiana paradygmatu” zaleca „położyć kres eksperymentowi Pontourny i zrezygnować z powtarzania tego modelu”.

28 lipca Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało komunikat prasowy informujący o zamknięciu centrum. Teraz rząd zastanawia się, co jeszcze można zrobić w tej sprawie, stosując się do wytycznych raportu. Raport sugeruje szukanie wzorców za granicą. Milena Uhlmann uważa, że zindywidualizowane podejście, takie jak w Danii czy Niemczech, okazało się skuteczniejsze, a także znacznie mniej kosztowne dla podatników. Takie podejście oczywiście eliminuje istnienie „akademii dżihadu”. Eksperci uważają również, że działania prewencyjne muszą sięgać do głębszych korzeni radykalizacji w społeczeństwie.

Niektóre z problemów są typowe tylko dla Francji, lub bardziej tam nasilone. Raport zaleca bardziej całościowe podejście do problemu.

„Pilna refleksja nad polityką władz lokalnych, szczególnie jeśli chodzi o biedne przedmieścia, tworzenie miejsc pracy w celu zmniejszenia bezrobocia wśród tej kategorii młodzieży na obszarach miejskich i wiejskich, inwestycje mające na celu poprawienie frekwencji w szkole, utworzenie polityki bliskości – to wszystko stanowi część polityki prewencyjnej, której nie możemy dłużej ignorować” – stwierdza raport.

Radykalizacja to kwestia, która według Uhlmann była zignorowana przez dziesiątki lat, ale Francja stara się ją rozwiązać stosując środki zapobiegawcze. „Sytuacja we Francji jest znacznie gorsza, ponieważ istnieje tam większa segregacja społeczeństwa, a podział na elity i resztę jest bardzo silny; jednocześnie kładzie się wielki nacisk na asymilację i laickość społeczeństwa. To wszystko sprawia, że osoby spoza głównego nurtu mają trudniej” – mówi ekspert.

Zdaniem Dantinne, politycy muszą zmienić podejście do tej sprawy. „Dzieci muszą nauczyć się krytycznego myślenia w szkole i to jest konkretna polityka, która zapobiega radykalizacji, jednak jest ona mniej atrakcyjna dla polityków niż otwarcie centrum deradykalizacji lub więzienia, ponieważ trudno jest zmierzyć jej wyniki. Żeby zobaczyć efekty tych działań potrzeba 15 do 20 lat, co jest nieatrakcyjne dla polityków” – wyjaśnia.

* * *

Eksperyment, jaki przeprowadziła Francja, może być uważany przez wielu za porażkę, ale jest również okazją do nauki. Deradykalizacja jest częścią działań prewencyjnych, natomiast rozwiązywanie problemów marginalizacji społecznej wymaga czasu i wizji. Podobnie jak wiele innych krajów, takich jak Włochy, Francja dąży do opracowania własnej polityki przeciwdziałania radykalizacji, a eksperci zgodnie zauważają, że należy skupić się na aspektach profilaktycznych.

„We Włoszech nie było jeszcze ataku terrorystycznego, jest więc jeszcze trochę czasu na przemyślenie rzeczy w sposób poważny. Ale nie byłoby wskazane działanie bez znajomości sytuacji. Dla Włoch też jest już późno, ale jeszcze nie za późno” – mówi Uhlmann.

Tłumaczenie: GB

Źródło oryginalne: LaStampa.it

Źródło polskie: Euroislam.pl